Rok XXIX. Październik 1909. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Ogłoszenie.

XVII. ZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW
związkowych Towarzystw sokolich
odbędzie się
w dniu 10. października 1909 r.
w sali Sokoła w Przemyślu

Porządek obrad:

Na I. pełnem posiedzeniu o godz. 10 rano:

1. zagajenie;
2. złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów;
3. sprawozdanie Wydziału i Komisyi rewizyjnej za rok 1908/909;
4. podział na sekcye i przydzielenie im:

A. wniosków Wydziału:

a) w sprawie sprawozdania;
b) w sprawie wyboru na 3 lata (1909—1911): z pomiędzy druhów zamieszkałych we Lwowie: prezesa, 7 wydziałowych i 3 zastępców, tudzież 12 członków sądu polubownego i honorowego; z pomiędzy wszystkich druhów: 5 wydziałowych i 3 zastępców, tudzież 5 członków komisyi rewizyjnej;
c) w sprawie wstępnego i wkładek na 3 lata (1910—1912);
d) w sprawie miejsca przyszłego Zjazdu;
e) w sprawie przystąpienia do Związku europejskiego tow. gimn.;
f) w sprawie „daru grunwaldzkiego“.

B. wniosków delegatów.

a) z Tarnawy o wprowadzenie dwóch nowych typów mundurów; o ustanowienie przymusu mundurowego; o polecenie gniazdom działania w kierunku zakładania gniazd po wsiach i miasteczkach.
b) dha Laskowskiego o uchwaleniu protestu niewpuszczeniu prochów Słowackiego na Wawel; określenie stanowiska redakcyi „Przewodnika“ wobec artykułów nadsełanych.

Na II. pełnem posiedzeniu o godz. 3 pop.:

1. sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych;
2. wybór na 3 lata: prezesa, 12 wydziałowych, 6 zastępców, 12 członków sądu polubownego i honorowego i 5 członków Komisyi rewizyjnej;
3. zamknięcie Zjazdu.

Uwaga. Druhowie delegaci muszą mieć pisemne umocowania swoich Towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia.

Przed rozpoczęciem obrad udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele OO. Franciszkanów.

Czołem!

Za Wydział Związku:

Biega, sekretarz. ***Fiszer,*** prezes.

Wezwanie.

Ponieważ zaległości we wkładkach do Związku za rok bieżący doszły do poważnej cyfry prawie 16.000 koron, a przed Związkiem stoi tak wielkie zadanie jak Zlot w roku przyszłym, który wymaga przecież znacznych kwot na urządzenie, przeto Przewodnictwo Związku przypominając tę poważną sprawę wszystkim gniazdom, wzywa te, które z wkładką zalegają, aby ją w ciągu bieżącego ćwierćrocza zapłaciły.

Przewodnictwo Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Zadania wychowawcze Sokolstwa.

St. Pierwsze stowarzyszenia gimnastyczne w Europie, a powstały one w Niemczech, miały na celu przedewszystkiem dać ojczyźnie jak najwięcej silnych, zdolnych do boju i gotowych nieść za nią życie w ofierze obywateli. Jahn, twórca tych stowarzyszeń wypowiedział już jako starzec te pamiętne słowa: jedność Niemiec była sennem marzeniem w zaraniu mego życia, jutrzenką mej młodości, słońcem wieku męskiego, gwiazdą świecącą w drodze do wiecznego pokoju. Życiem stwierdził, że gorące uczucia patryotyczne były pobudką jego działania, one kazały mu z takim zapałem tworzyć towarzystwa gimnastyczne. Do połowy ubiegłego stulecia nie powstawały jednak za tym wzorem związki gimnastyczne jak kolwiek poczucie potrzeby gimnastyki rozwijało się i powoływało do życia liczne zakłady gimnastyczne i jakkolwiek wszystkie narody europejskie były w położeniu, które rozwojowi takich związków sprzyjało. Jedna Szwajcarya stworzyła w tym czasie już związek stowarzyszeń gimnastycznych. Cel jego określono już w r. 1832 jako jednoczenie się gimnastyków za pomocą przyjaźni i patryotycznych dążeń w tym celu, aby rozwijać narodowe wychowanie ducha w harmonii z rozwojem ciała. Tego określenia Szwajcarzy nie zmienili do dziś dnia.

Gdy jednak po okresie wrzeń wolnościowych potworzyły się państwa narodowościowe, oparte o nowożytne formy ustroju, o nowe poglądy na cele i zadania państwa, wśród których wychowanie publiczne wybiło się na pierwszy plan, zwróciły rychło uwagę i na związki gimnastyczne oceniając ich doniosłe znaczenie narodowe. Wychowanie cielesne młodego pokolenia i uczynienie go zdolnem do obrony narodowej zyskało od razu pomoc i wydatne poparcie zarządów państwowych, zwłaszcza że jeżeli państwa przeprowadzały je za pośrednictwem towarzystw gimnastycznych, wśród których łatwo było wpływać na wyrobienie poczucia obowiązków obywatelskich i na krzewienie uczuć patryotycznych, osiągało się podwójny skutek: wyrabiało się zdrowego, zaprawionego do walk z przeciwnościami życia i pełnego świadomości obowiązków narodowych obywatela.

To też państwa dają należytą opiekę prawną towarzystwom gimnastycznym, dają im obfitą pomoc materyalną na urządzanie miejsc do ćwiczeń i na urządzanie agitacyjnych manifestacyi, tworzą specyalne szkoły dla nauczycieli gimnastyki i łączą tę sprawę zręcznie z przygotowaniem do służby w armii dając im na kierowników tych szkół oficerów, tworzą instytuty doświadczalne, które mają za zadanie badanie i ulepszania systemów i metod używanych. W zamian za to towarzystwa budziły w społeczeństwie zamiłowanie do ruchu fizycznego uświadamiały w szerokich sferach potrzebę pielęgnowania ciała, które wśród zmienionych warunków życiowych otacza coraz bardziej zwarty szereg groźnych nieprzyjaciół, dawały naprawdę liczne szeregi fizycznie dobrze rozwiniętych obywateli i w ten sposób spełniały to społeczne zadanie, jakie na nie nałożono.

Tak były i są urządzone wszystkie związki gimnastyczne w Europie. Najbardziej typowym pod tym względem jest związek szwajcarski, który w zupełności zastępuje wraz ze szkołami publicznemi przygotowanie do czynnej służby w armii i związek francuski, który oddziaływuje znowu tylko na dojrzałą młodzież. Za to związek francuski najdobitniej określił zadania swe w tym względzie. Mnożyć siły do obrony ojczyzny przez rozwijanie fizycznych i moralnych sił młodzieży za pomocą gimnastyki rozsądnie prowadzonej, nauki w strzelaniu, pływaniu i umiejętności radzenia sobie w terenie, to jest pierwsze zadanie „unii“ francuskiej, która powstała po klęsce w r. 1870. I „unia“ francuska została wierna temu pierwszemu zadaniu mimo, że w metodycznych jej i systematycznych urządzeniach zaszły pewne zmiany.

Jednak związki gimnastyczne oddziaływały na pokolenie dojrzalsze, na młodzież fizycznie już przeważnie dojrzałą i dlatego względy zdrowotne, oglądanie się na hygienę i fizyologię, na warunki mechaniczne ruchu itp. nie bardzo brały w swej praktycznej robocie w rachubę mimo, że świat naukowy zaczął się tem wszystkiem żywo interesować i mimo, że związki formalnie przyjęły w program zwój wskazówki uczonych. To przestarzałe już stanowisko gimnastycznych stowarzyszeń byłoby może trwało znacznie dłużej, gdyby nie to, że pod ich wpływem gimnastyka zyskała w planach szkolnych poczesne miejsce. Ale szkoła zyskała też i zapatrywania panujące wśród nauczycieli rekrutujących się z tow. gimnastycznych, i ich metody i praktyki. Ściągnęła też rychło na siebie uwagę uczonych. Spostrzeżono błędy, które nie przynosząc szkody dojrzałym, mogły źle oddziaływać na rozwijających się. Rozpoczęła się walka między praktyką i doświadczeniem mechanicznem a ścisłemi badaniami naukowemi. Pod ich wpływem powstaje przeciwny ruch, ruch zabawowy, który jak wszystko, co ze świeżemi siłami występuje do walki w imię nowych poglądów z panującemi, w czambuł potępianemi, a zasobnemi w środki do obrony przekonaniami, rozwijał się szybko, ale walczył namiętnie i skutkiem tego zgubił wytyczne i popadł w jednostronność. Obraz tej walki najbardziej wszechstronny widzimy w Niemczech.

Francuzi z wrodzoną sobie ruchliwością w lot rzecz pochwycili we właściwym punkcie. Rychło zrozumieli potrzebę zaprowadzenia zmian, potworzyli odpowiednie instytuty doświadczalne i stworzyli własną metodę pod opieką i pomocą państwową, która mając ściśle podstawy naukowe, dąży do wprowadzenia przymusowej gimnastyki wśród młodzieży szkolnej, zorganizowała zakłady gimnastyczne nauczycielskie i dała możność towarzystwom gimnastycznym do wprowadzenia zmian zgodnych z duchem czasu bez zatarcia właściwych ich zadań i celów. Dążność do takiego załatwienia sporu objawiają się w Niemczech, przemiany te bez przymusu dokonywują się powoli w Szwajcaryi i wogóle w Europie. Końcowy rezultat tego jasny: uzupełnienie i ulepszenie metod gimnastycznych przez danie im podstaw naukowych i wprowadzenie do towarzystw gimnastycznych czynnika wychowawczego w większym stopniu i we właściwszem znaczeniu jak je dotychczas posiadały. Ruch zaś ten nowy organizowany w osobne towarzystwa specyalizując się i rozdrabniając zatraca powoli pierwotny charakter poważnego czynnika wychowawczego przemieniając się w kluby towarzyskie. Oby się tylko na tym stopniu rozwoju utrzymał. Spełni także duże zadanie społeczne w przyszłości mając z swej przeszłości piękną rolę pobudziciela postępu.

Na tem tle łatwo przedstawić dotychczasową rolę sokolstwa polskiego jaką odegrało w rozwoju wychowania cielesnego i oznaczyć jego przyszłe zadania, aby roli tej nie tylko nie straciło, ale ją umocniło i rozszerzyło.

Sokolstwu przyświecały przy urodzinach te same myśli, które przyświecały innym twórcom stowarzyszeń gimnastycznych. Ale nie mieliśmy pomocy państwowej, któraby pomogła do ich rozwoju. Owszem, znajdujemy jak najliczniejsze przeszkody w swej drodze i przebojem dochodzimy do późniejszego rozkwitu. Łamać się musiał Sokół lwowski z tendencyami bardzo ponętnemi „Białego Orła“, zwalczać go i postawić na to miejsce szkołę gimnastyczną, tak pięknie się rozwijającą w pierwszych latach istnienia. Później warunki się zmieniły. Rozkwit życia konstytucyjnego wprowadził nas na szersze pojmowanie zadań sokolich; rozwinęły się one może i ze szkodą nieraz właściwych zadań wychowawczych ciała.

Winić jednak stowarzyszeń nie podobna. Zostawione same sobie, mające dużo do czynienia z gromadzeniem

funduszów potrzebnych do rozwoju, brały obce wzory i zastosowywały do siebie nie badając ich istoty. Oddziaływanie zapomocą nich na starszych było początkowo dobre. Nikt nie odczuwał potrzeby zmian ani ulepszeń. Na młodzież oddziaływano przeważnie za pomocą metod obcych zupełnie nieprzyswojonych ani nie omówionych. Bo albo stosowano do niej instrukcye ministeryalne, wiedeńskie, za pomocą nauczycieli sokolich, wtedy gdy powierzano gimnastykę szkolną tow. gimnastycznym, albo też stosowano tę samą instrukcyę za pomocą nauczycieli szkolnych, gdy szkoła brała tylko urządzenia gimnastyczne od Sokoła. Drobna tylko część młodzieży podlegała metodzie czysto sokolej, mianowicie ta, która chodziła na gimnastykę do Sokoła jako uczniowie prywatni Sokoła.

To oddziaływanie Sokolstwa na młodzież szkolną zatem czysto wychowawcze było nie wielkie. Ale było takie jakie w tych warunkach być mogło. Niejednokrotnie nie powierzano młodzieży Sokołowi z tego powodu, aby nie ulegała jakimś wpływom pozaszkolnym a z gimnastyką nie mającym wiele wspólnego. Był to objaw galicyjskiego strachajłostwa przed urojonemi niebezpieczeństwami.

Stan ten trwał bez zmiany i bez odczucia potrzeby zmiany i wprowadził pewne skostnienie. Zaprzeczyć się to nie da. Pod wpływem ataków wykonanych za wzorem europejskim przez naszych miniaturowych reformatorów na urządzenia sokole, uzupełniono metodę dając jej charakter więcej zdrowotny, ale nie wzięto się do jej rewizyi zasadniczej i do dania jej podstaw własnych naukowych.

I teraz otwiera się dla Sokolstwa wielkie pole do poważnej pracy koło wychowania ciała. Musi sobie jasno określić do czego ma służyć gimnastyka. Musi jednak to określenie wyjść z własnego rozumowania. Ogólnie określone zadanie gimnastyki przy uwzględnieniu właściwych przeznaczeń stowarzyszeń gimnastycznych da się ująć w cztere słowa, zamykające cztery pojęcia: z d r o w i e, p i ę k n o ś ć, z r ę c z n o ś ć, m ę s k o ś ć. Te pojęcia należycie wypełnią tak zadania gimnastyki wychowawczej, która ma zastosowanie do organizmów ukształtowujących się, zatem do młodzieży rosnącej jak i do gimnastyki — nazwijmy ją stósowaną — która powinna być głównem zadaniem stowarzyszeń gimnastycznych wobec młodzieży skupiającej się w nich, obok gimnastyki hygienicznej dla tych ich członków, którzy chcą tylko przeciwdziałać szkodliwym wpływom życia na organizm.

W kierunku tych pojęć należy skierować nasze usiłowania, aby stworzyć podstawy naukowe. Posiłkować się przytem można w dostatecznej mierze wynikami obcych badań naukowych. Na podstawie tych naukowych wyników stworzyć metodę zgodną z naszym temperamentem, z naszymi warunkami życiowemi i z naszemi upodobaniami, wykształcić gruntownie szereg nauczycieli, którzy potrafią naukę swą i doświadczenie wznieść nawet wobec szablony i spożytkować je ściśle do naszych potrzeb. Mając takie podstawy, które przy usilnej i wytrwałej a planowo prowadzonej pracy, wystąpić będzie mogła organizacya nasza do odpowiednich czynników z żądaniem, aby wychowanie ciała oparły na zdobyczach naszych wysiłków myślowych.

I oto otwiera się przed Sokolstwem nowe zadanie, które dać mu powinno olbrzymią podnietę do pracy i rzetelnego rozwoju we wszystkich członach organizacyjnych, otwiera się sposobność do odegrania roli nie nowej, ale wyższej, szczytniejszej, głębiej sięgającej swym wpływem w społeczeństwo jak dotychczas. Do odegrania jej obudzić się winny wszystkie żywsze umysły sokole, wszystkie gorętsze serca bez względu na upodobanie chwilowe, bo to praca dla wspólnego celu.

Wartość zawodów.

III.

S. B. Dla towarzystw gimnastycznych mają zawody także doniosłe znaczenie i to tem większe im lepiej się w nich zrozumie, że one są ś r o d k i e m a n i e c e l e m. I właśnie w towarzystwach gimnastycznych, które są przecież złączeniem się ludzi dojrzałych cieleśnie i obdarzonych przeważnie pełnią sił, w celu rozwijania tych darów przyrody, aby sobie zapewnić jedno z głównych źródeł życia szczęśliwego i w celu ich przysposobienia do zadań społecznych.

Ich fizyologiczne znaczenie w odniesieniu do towarzystw skreślić należy tak jak je określiliśmy w zastosowaniu do młodzieży („Przewodnik“ nr. 8). Przyjdzie to tem łatwiej, że nie potrzeba już oglądać się zbytnio na granice wieku. Zbyt młode organizmy nie mogą się oddawać zawodom, bo nie dopuszcza do tego zasadnicze postanowienie ustaw sokolich pozwalające na przyjmowanie do towarzystw ludzi, którzy skończyli przynajmniej 18 rok życia; późniejszy wiek sam się wyklucza od udziału w zawodach. Wystarczy zatem przypomnąć tylko, że mają one być kontrolowaniem stopnia przysposobienia ciała do pewnych wysiłków, że zatem główny nacisk należy położyć na przygotowanie się do walki a nie na walkę samą. Wszystkie zatem wnioski jakie z tego założenia wysnuć można i jakie wysnuliśmy, mówiąc o fizyologicznych warunkach zawodów wśród młodzieży, mają pełne zastosowanie i do zawodów urządzanych przez towarzystwa gimnastyczne.

Natomiast zawody oceniane jako psychologiczny czynnik wychowawczy mają w towarzystwach daleko szerszze znaczenie. Wprawdzie nie potrzeba przy używaniu ich zachować takiej troskliwości i uwagi, jaką się zachować musi przy oddziaływaniu za pomocą nich na umysły młodzieży, gdzie ten środek wychowawczy oddziaływa na umysły do pewnego stopnia ustalone i charaktery urobione. Ale mimoto musi mu się poświęcić baczną uwagę; nie można się nim posługiwać dorywczo bez planu, formalnie, aby zadość uczynić np. przepisowi lub aby zrobić coś dla pozoru, ponieważ osiągać można za pomocą niego hardzo duże skutki obywatelskie. Takiem mechanicznem stosowaniem osłabia się jego wartość a można nawet szkody poczynić przez wywołanie zniechęcenia.

Ma ten środek wychowawczy bowiem i w zastosowaniu do starszego pokolenia duże znaczenie jako pobudka do p o t ę g o w a n i a w o l i, czynnika psychicznego tak dla nas ważnego i tak bardzo pożądanego wobec wielkiej przewagi samej tylko c h ę c i w działaniu; pomaga niezmiernie wydatnie do obudzenia się ś w i a d o m e j m i a r y w ocenie przymiotów i wad organizmu. Ale on idzie w skutkach i głębiej i dalej, właśnie dlatego, że jest stosowany w pokoleniu dojrzałom, powołanem do życia obywatelskiego, że sięgać moze aż do duszy społeczeństwa, wytwarzać w niem zbiorową wolę, budzić świadome poczucie siły w masach i zrozumienie znaczenia siły zbiorowej.

Powiedział ktoś niedawno, że nie wierzy w to, aby za pomocą towarzystw gimnastycznych można osiągnąć wychowawcze skutki społeczne. Zapewne, że jeżeli będzie się oceniać ich działalność gimnastyczną w sposób mechaniczny jedynie, według tego, czy się w dech lub wydech poprawił lub czy sprężystość mięśni wzrosła lub zmalała, innych rezultatów, które osiągnąś można, gdy się wytrwale i stale a planowo dąży do ich osiągnięcia, nie dojrzy. Ale że nam nie wolno stosować takiej mechanicznej oceny do działalności towarzystw sokolich wypowiedziały same towarzystwa, które mimo pewnego zaniedbania w ruchu gimnastycznym rosną liczbą i wzrost ten nosi cechy napięcia siły statecznej. Wskazały tem, że zadania ich nie są t y l k o gimnastyczne.

Te zadania rozwinąć możemy znakomicie za pomocą zawodów. Co więcej z ich pomocą doprowadzić potrafimy te dwojakie zadania naszych organizacyi sokolich, zadania wychowawcze ciała i zmysłu obywatelskiego do zupełnej harmonii. Należy tylko zawody uważać za środek, środek nawet znakomity a nie za cel i organizować je zawsze tak, aby to ich właściwe znamię się nie zatarło.

Za tem za pomocą zawodów możemy rozbudzić żywszy niż obecnie ruch gimnastyczny. Będzie tak, jak być powinno. Będzie się mu oddawać nietylko młodzież szkolna skierowana do niego przez wychowawców w celu zyskania pomocy w rozwoju ciała, lub starsze pokolenie szukające dobrowolnie przeciwwagi przeciw szkodliwym wpływom życia, lecz przedewszystkiem dojrzałe młode pokolenie, które obok naturalnych zysków hygienicznych nie branych zresztą przez nie zbytnio w rachubę, zyska i uciechy umysłowe, jakie niesie ze sobą bezspornie szlachetna walka emulacyjna między ludźmi zespolonemi ze sobą węzłami przyjaźni.

Korzystne następstwa żywego ruchu gimnastycznego omawiano tu już niejednokrotnie. Nie można jednak nie przypomnąć jednego z nich tj. wzrostu wewnętrznej siły w towarzystwach i skierowania ich działalności na właściwe tory.

Otwarcie musimy powiedzieć, że gimnastyka utyka coraz bardziej w sokolstwie. Winę składano za przykładem tych, co zbyt płytko o rzeczy sądzili, na wadliwość systemu itp. Zreformowano system, nadano mu cechy więcej zdrowotne, a ruchu nie wzmożono. Przyczyna tkwi głębiej. Może zawody wskażą nam, jakie rodzaje ćwiczeń najwięcej przystoją do naszego temperamentu i do naszych uzdolnień cielesnych. Gdyby się to udało, byłby to zysk olbrzymi. Łatwoby przyszło potem stworzyć z nich z uwzględnieniem warunków nauki i ich istoty system wychowawczy ciała, któryby zadowolnił wszystkie nasze potrzeby. Do tego bowiem, abyśmy stworzyli własną szkołę wychowania ciała dążyć nam należy z tych samych powodów, z jakich walczymy o to, aby szkoła nasza i książka w niej użyta odpowiadała potrzebom narodowym i treści naszej duszy.

Materyał przedmiotowy, którym się posługiwać mamy przy zawodach, stanowić powinny wszystkie rodzaje ćwiczeń, jakie się uprawia w sokolich salach, na sokolich boiskach, lub z inicyatywy sokolstwa. Nie można dzielić ćwiczeń ciała, jeżeli one jego rozwój mają na celu a nie jedynie zaspokojenie jakichś wewnętrznych nigdy bliżej nieokreślonych porywów, na takie, które się nadają do zawodów lub nie. Zawodniczyć można ze sobą we wszystkiem, jeżeli się stworzy warunki równe, bo idzie w zawodach w rozumieniu wychowania przecież o skontrolowanie zaprawy a nie o walkę samą. Można zatem urządzać zawody w różnych ćwiczeniach ciała równocześnie. W jednych wykaże zawodnik, że doszedł do wysokich wyników wskutek przyrodzonych uzdolnień w drugich, że osiągnął średnie miary a uzupełnił je zyskiem płynącym z uzyskania równowagi w organizmie. Harmonijny rozwój ciała jest wychowawcze zadanie gimnastyki, dlatego zawody jako kontrola wyników powinny obejmować też całokształt środków.

Z zawodów stworzono dziś intratne przedsiębiorstwa. Tem spaczono ich zadanie i tem wykrzywiono zupełnie pojęcie i zadania sportów. Pochop do tego dały towarzystwa sportowe urządzające zawody w celach agitacyjnych. Chciały agitować za rozwojem swej działalności i równocześnie pokryć koszty tej agitacyi. Wnet wytworzył się zyskowny interes. Towarzystwa sokole powinny używać zawodów również jako środka agitacyjnego, bo wartość ich pod tym względem jest nieocenioną. Pamiętać jednak należy o słabej stronie takiej agitacyi i stosownemi zarządzeniami i urządzeniami raz na zawsze ją usunąć.

Wychowawcza wartość zawodów wtedy się stanie pełną, jeżeli potrafimy zainteresować niemi czynnie jak największe koła sokole hasłem, że nie jest wielkiem nieszczęściem być „średnim", bo ci stanowią podstawy szerokie a „najlepsi" tylko szczyty. Klęską sportów stały się zawody tam, gdzie t. zw. sporty były jedynym czynnikiem wychowującym ciało t. j. w Anglii i Ameryce. Liczne dawniej zastępy wyćwiczonych organizmów ludzkich, idących o lepsze między sobą z wielkiej ochoty życiowej, zastąpiły płatne jednostki bawiące swym wysiłkiem miliony. Powtórzyły się czasy gladiatorskie i dzisiejsze t. zw. meetingi sportowe w Anglii a jeszcze więcej w Ameryce nie różnią się niczem od hiszpańskich walk byków. Różnica w aktorach. To też Anglia na gwałt wprowadza do szkół gimnastykę, aby uzupełnić w wychowaniu brak środka dotychczas używanego, ale nieodpowiedniego dziś wskutek nadużycia go. Ten przykład nie powinien być pominięty przy urządzaniu zawodów, w jakiej bądź organizacyi.

W dzisiejszych warunkach życia sokolego organizowanie stałe zawodów napotka na niejedną przeszkodę. Przedewszystkiem na nie wielki udział w nich sokołów. Zniechęcić to do urządzania nie powinno nikogo, a użyć można w początkach często stosowanego środka w wychowaniu: rozkazu i przymusu. Naturalnie nie wobec osób, lecz wobec jednostek organizacyjnych.

Pamiętać jednak musimy, że nic bardziej nie demoralizuje, jak dopuszczenie, aby rozkaz wydany a nie cofnięty poszedł w zapomnienie.

Z tych ogólnych uwag dadzą się łatwo wywnioskować najogólniejsze warunki, na jakich organizacyę zawodów oprzećby należało, aby osiągnąć zapomocą nich zamierzone skutki.

a) Muszą być wprowadzane obowiązkowo, z oznaczeniem terminów i sposobów przeprowadzenia, obowiązek uczestniczenia w nich rozciągnąćby należało na wszystkich sokołów gimnastyków.

b) Przedmiotem zawodów winny być wszystkie rodzaje ćwiczeń uprawiane w sokolstwie.

c) W ugrupowaniu tak ćwiczeń jak i zawodników przestrzegaćby należało jak największej rozmaitości.

d) Powinno się unikać nagród dla najlepszych. Ocena wyników powinna być najprostszą, aby była sprawiedliwą.

c) Urządzenie zawodów nie powinno być kosztowne i nigdy z widowiskami zyskownemi łączone.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. XLI posiedzenie dnia 24. sierpnia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Mokrzycki, Osiadacz, Wallek.

Sokołowi w Rozwadowie dano konia z funduszu obrotowego Związku na spłatę w ciągu 5 lat.

Reasumowano uchwałę co do wykreślenia gniazda w Mogile z powodu wkładek zaległych, wobec wyrównania zaległości.

Gniazdu w Berezowie niższym na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego wysłano życzenia i drugą połowę przyznanego już zasiłku.

Do Żydaczowa na poświęcenie sokolni 5. września wyjedzie dh prezes, do Czortkowa 12. września dh Biega.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru w Pilźnie, d. 5. września, na II. zlot okręgowy w Wukowaru w Kroacyi, d. 7. września i na otwarcie sokolni w Grodziecku węgierskim, 12. września wysłać pisma.

Sprawozdanie V okręgu o kursie dwutygodniowym przyjąć do wiadomości i wypłacić subwencyę 210 K.

XLII. posiedzenie: d. 31. sierpnia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund, Wallek, Wyrzykowski.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru Sokoła w Przemyślanach d. 12. września i kamienia węgielnego sokolni w Busku d. 15. września wysłano pismo, a na poświęcenie sztandaru w Radziechowie d. 19. września wydelegowano dh. Janikowskiego.

Sprawozdanie z zawodów okr. III. w Łańcucie przyjęto do wiadomości, a ponieważ połączenie ich z uroczystością sokolą miejscową stało się powodem rozmaitych nieporozumień, uchwalono przypomnieć okręgom zakaz łączenia zlotów i zawodów z innemi uroczystościami.

Tablice ćwiczeń zlotowych uchwalono zaopatrzyć objaśnieniami i wydać w 2000 egzemplarzach.

Z powodu artykułu p. Kordysa o sportach i gimnastyce umieszczonego w „Słowie polskiem" uchwalono umieścić odpowiedź w myśl przeprowadzonej dyskusyi.

Uchwalono zakupić rysunek Tondosa na okładkę do nut i na reprodukcye pocztówki.

Uchwalono przedstawić Wydziałowi i Zjazdowi wniosek przystąpienia do europejskiego Związku towarzystw gimnastycznych.

Wnioski Sokoła w Tarnowie zgłoszone dnia 25. sierpnia na Zjazd delegatów uchwalono przedłożyć Zjazdowi delegatów jako bezprzedmiotowe.

XLIII. posiedzenie: dnia 7. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Barański, Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund, Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości wysłanie pism do Sokoła w Brzeżanach, Czerniowcach i Oświęcimiu w pilnych sprawach bieżących, wydelegowanie dha Bujnowskiego na uroczystość poświęcenia sztandaru w Pilznie w d. 5. września i doniesienie Sokołowi w Busku o przesunięciu poświęcenia kamienia węgielnego z 15. na 16., tudzież Sokoła w Sierszy o odroczeniu terminu poświęcenia sztandaru z powodu strajku górniczego.

Oznaczono termin posiedzenia Wydziału Związku i Grona związkowego.

Uchwalono odnieść się do Dyrekcyi zakładu drohowyzkiego z propozycyą wyrobu przyrządów gimnastycznych.

Przeprowadzono obszerną dyskusyę o podziale okręgów na dzielnice.

XLIV. posiedzenie d. 14. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Barański, Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund, Wallek, Wyrzykowski.

Uchwalono wniosek do Wydziału i Zjazdu delegatów o pozostawienie na lata 1910—1912 wpisowego i wkładek w dotychczasowej wysokości i przekazania Wydziałowi oznaczenia miejsca przyszłego Zjazdu delegatów bez ograniczeń.

W spr. sprzedaży tutek na dochód budowy sokolni w Zbarażu uchwalono odnieść się do okręgu VI. z wezwaniem o zbadanie.

Uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie Okr. VI. o kursie nauczycielskim 2-tygodniowym i wypłacić mu subwencyę 210 koron.

Na posiedzeniu Komitetu dla kongresu pedagogicznego uchwalono zastąpić stałego delegata Związku dha Walleka dh. Barańskim.

Dh. Biega zdaje sprawę z poświęcenia sokolni czortkowskiej w d. 12. września. Uchwalono przypomnieć Okręgom czuwanie nad tem, aby gniazda przedkładały Związkowi plany i kosztorysy mających się budować sokolni.

Uchwalono rozdzielić wskazówki zlotowe na część informacyjną, którą otrzyma każdy uczestnik zlotu, i na część techniczno-gimnastyczną, którą otrzyma każdy ćwiczący i zawodnik.

Omówiono kwestyę czasu, jaki zajmą ćwiczenia zlotowe wedle przyjętego programu i położono wielki nacisk na to, ażeby ćwiczenia wszystkich okręgów odbyły się jednocześnie.

Na posiedzenie Wydziału uchwalono wnieść rezolucyę, że Wydział objawia życzenie, by naczelnicy okręgowi, o ile nie są naczelnikami gniazd centralnych, byli przynajmniej członkami Grona nauczycielskiego tego Gniazda.

Wnioski zgłoszone na Zjazd delegatów przez Gniazdo tarnawskie i przez delegata dha Konstantego Laskowskiego w d. 25. sierpnia, uchwalono przedłożyć Wydziałowi i Zjazdowi ze stosownymi wnioskami.

XLV. posiedzenie: d. 21. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund, Wallek.

W myśl uchwały Wydziału ustalono treść części sprawozdania za r. 1908/9.

Przyjęto do wiadomości wniesienie do Sejmu petycyi o przyznanie Związkowi subwencyi na r. 1910 i podwyższenie ryczałtu dotychczasowego dla Towarzystw.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z walnego zjazdu delegatów okręgu III.

Na Zjazd Okręgu IV. w d. 26. września wyjedzie dh Biega.

Uchwalono zatwierdzić plany i kosztorys dobudowy sokolni brzeżańskiej, a zarazem wytknąć Towarzystwu, że nie przedłożyło tego przed rozpoczęciem budowy.

Posiedzenie Wydziału Związku w d. 19. września b. r.

Przewodniczący dh. dr. Fiszer, obecni dd.: Biega, Bujnowski, Czaykowski, Czarnik, Korytko, Kosacz, Mokrański, Mokrzycki, Osiadacz, Ruciński, Schmidt, Sigmund, Świątkiewicz, Wiszniewski, Tarnawski, Wallek, Witwicki Wyrzykowski. Usprawiedliwili nieobecność dd.: Barański, Janikowski, Krupiński, Laurynów, Rowiński, Turski; nieusprawiedliwili dd.: Baranowski, Ptaś.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia dh. prezes przedkłada do zatwierdzenia uchwały Przew. Zw. jak przyjęcie gniazd Bełzca i Chłopów, udzielenie konia z funduszu obrotowego Radymnu, i wnosi o reasumacyę uchwały zapadłej na poprzedniem posiedzeniu a wykluczającej gniazda Mogiłę i Przeworsk z powodu zaległych wkładek, gdyż je zapłaciły. Reasumcyę uchwalono. Po zatwierdzeniu całego szeregu drobniejszych spraw znanych ze sprawozdań w „Przewodniku" przedstawił dh. skarbnik ruch kasowy od 1. stycznia do 31. sierpnia b. r.:

w przychodzie	23.870·08 K.
„ rozchodzie	15.683·52 „
Różnica . .	8.186·56 K.
Stan różnych funduszów . . .	5.991·68 K.
Stan kasy fund. obr. Zw. . .	2.194·88 K.
Fundusz im. śp. A. Durskiego . .	1.049·61 K.
Pomnik „ „ „ . .	3.136·21 „
Razem . .	4.185·82 K.

Zaległości wynoszą:

w Okr.	I.	30	gniazd	3.993·80 K.
„ „	II.	10	„	992·20 „
„ „	III.	14	„	2.450·— „
„ „	IV.	15	„	1.078·70 „
„ „	V.	17	„	1.931·50 „
„ „	VI.	11	„	2.509·— „
„ „	VII.	16	„	2.799·90 „
Ogółem		123	gniazd	15.755·10 K.

Z powodu wysokości tych zaległości przeprowadzono dyskusyę nad sposobem ich usunięcia. Przyjęto wniosek dha Mokrańskiego, aby przy sposobności zjazdów okręgowych sprawę tę wyjaśnić. Wykreślenie ze związku powinno być stosowane. Rozszerzono je na wniosek dha

Schmidta i na gniazda, które zalegają ze składkami do okręgów.

Na wniosek dha Sigmunda, aby odpisać Kutom zaległą kwotę 98 koron należną za przyrządy, postanowiono sprawę tę odroczyć aż do wyniku lustracyi.

Z kolei rzeczy zdał dh. Biega sprawę z przygotowań do zlotu i przedstawił wnioski uchwalone w dniu 20 czerwca na posiedzeniu krakowskiej komisyi matki ze współudziałem dhów Biegi, Janikowskiego i Wallka. Na posiedzeniu tem uchwalono, że wydawnictwem przedzlotowem, któreby stanowiło rodzaj przewodnika do uroczystości i książki pamiątkowej z powodu 25-lecia sokoła krakowskiego — ma się zająć Kraków na własny koszt i rachunek.

Ten wniosek komisyi Wydział Zw. zatwierdził.

Następnie przedstawił referent rozprawę, jaką przeprowadzono nad programem uroczystości, biorąc za podstawę referat dha Kubalskiego i uchwały tam powzięte. Ostatecznie zapadły następujące uchwały Wydziału Związku, dopuszczające możność zmian w szczegółach, których dziś ustalić nie można:

Przyjąć do wiadomości, że usunięto „Wianki“ z programu zlotowego;

Sokolstwo powinno mieć z powodów technicznych miejsce naczelne w pochodzie uroczystym grunwaldzkim, który się odbędzie dnia drugiego uroczystości zlotowych;

ćwiczenia wolne mają być powtórzone w drugim dniu zlotowym;

ćwiczenia ludowe powinny być urządzone;

ćwiczenia okręgów winny się odbyć o ile możności razem i nie przekraczać godziny czasu.

Na wniosek dha Rucińskiego postanowiono sprawę komisyi artystycznej pozostawić komisyi matce; wyrażono jednak życzenie, aby czynności te wykonała w roku bieżącym.

Wniosek dha Mokrańskiego uczyniony przy tej sposobności, aby wydać zbiór wszystkich dotychczas napisanych wierszy i pieśni sokolich — jako jeden ze środków agitacyjnych — przekazano Przewodnictwu do uwzględnienia.

Omawiając zakwaterowanie wyrażono opinię, iż kwaterunek winien się odbyć okręgami. Okręgi powinny już teraz zastanowić się nad organizacyą gospodarczą. Również zaprowiantowanie powinno się odbyć okręgami o ile możności w pobliżu boiska, jeżeli możliwe z użyciem kuchni polowych. Wymagałoby to sprawienia dla okręgów odpowiednich urządzeń, ale zyskałoby się możność łatwego i nie kosztownego urządzania zlotów okręgowych. Na wniosek dha Mokrzyckiego Przew. Zw. ma zawiadomić okręgi, aby te na najbliższych posiedzeniach orzekły, czy są zdolne do zaprowiantowania swego okręgu — i zawiadomiły o tem Przew. Zw.

Sprawy te mają być szczegółowiej rozpatrzone a ostateczne postanowienia w czas należyty powzięte.

Postanowiono także wezwać krakowską komisyę, aby przygotowała kosztorys boiska i plany bezwarunkowo w tym roku.

Przyjęto w końcu do wiadomości zdanie komisyi krakowskiej, że podanie do rady miasta Krakowa o subwencyę wnieść należy przed grudniem b. r. i że należy złożyć na sarkofagu Jagiełły wieniec żelazny, którego projekt ma zrobić dh Gorecki.

XVI. sprawozdanie za rok 1908/09 z czynności Wydziału Zw. przedstawione przez dha prezesa przyjęto bez żadnych zmian, przyczem postanowiono przedstawić zjazdowi życzenie, aby oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu delegatów oddano Wydziałowi Związku bez ograniczenia wyboru miejsca.

Zarazem omówiono wnioski zgłoszone na zjazd, a to sokoła w Tarnowie i dha Laskowskiego i postanowiono odesłanie ich do odpowiednich komisyi.

Na podstawie referatu dha Biegi postanowiono przedstawić zjazdowi wniosek na przystąpienie do europejskiego Związku stowarzyszeń gimnastycznych.

Postanowiono przypomnąć okręgom potrzebę nadesłania sprawozdań o urządzeniu dzielnic i o tem, czy inowacya ta jest korzystną dla sokolstwa i wyznaczono do tego celu czas po zlocie zatem do września przyszłego roku a zarazem polecić gronu związkowemu, aby sprawą tą już teraz żywo się zajęło.

Ożywioną dyskusye wywołał referat dha Czarnika traktujący o opodatkowaniu Sokolstwa na rzecz „daru grunwaldzkiego“. W przeciwstawieniu do wniosku referenta zaproponował dh Biega, aby składki złożone przez sokolstwo użyć na cele sokolstwa na Śląsku i wykazywał w obronie swego zapatrywania, że czyn ten nie będzie stał w sprzeczności do akcyi społeczeństwa. Dar bowiem grunwaldzki ma na celu obronę narodową przeciw niebezpieczeństwom grożącym na kresach a w czynności tej sokolstwo kroczy równorzędnie ze szkolnictwem.

Po wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział dhowie Schmidt, Tarnawski, Bujnowski i inni, uchwalono przedłożyć zjazdowi delegatów wniosek następujący: Zjazd delegatów uchwala nałożyć na każdego druha na razie na r. 1909 podatek po 1 kor. na „Dar grunwaldzki“ z przeznaczeniem kwoty zebranej na obronę narodową przez popieranie sokolstwa w Cieszyńskiem i na Bukowinie i wezwać wszystkie towarzystwa, ażeby kwoty zebrane nadesłały Wydziałowi Związku, który niemi rozporządzi.

Zjazd delegatów roku ubiegłego polecił Przewodnictwu Związku zbadać cele i organizacyę „drużyn Bartoszowych“. W myśl tego polecenia przedstawił dh. Czarnik na podstawie informacyi u źródła zaczerpniętych wniosek, który po wyjaśnieniach dhów Biegi i Tarnowskiego uchwalono. Wniosek brzmi:

Sokolstwo polskie powinno odnosić się życzliwie do „Drużyn Bartoszowych“ ze względu na ich charakter polski i popierać je tam, gdzie istnieją. Powinno jednak starać się przedewszystkiem o to, aby w tych miejscowościach, gdzie noszą się z zamiarem zakładania Drużyny, a gdzie nie ma „Sokoła“ i są warunki do zawiązania go, zakładano gniazda sokole.

Następnie przedstawił druh Biega praktyki wykonywane przez gniazda z t. zw. gwoździami pamiątkowemi do sztandarów sokolich. Praktyki te obniżają wysokie znaczenie symboliczne do sprawy tej przywiązane i wkraczają w dziedzinę kramarstwa niestosownego. Po dyskusyi uchwalono, aby Przewodnictwo wydało do gniazd okólnik zapobiegawczy w myśl opinii przez Wydział Zw. w tej sprawie wyrażonej.

Na zapytanie dha skarbnika jak ma postępywać w wypadkach, w których rachunki kosztów podróży przedkładane przez druhów z powodu podróży urzędowych przekraczają ustanowione normy wniósł dh. Czarnik, aby zreformowano „regulamin dyet“, gdyż jest przestarzały i nie odpowiadający obecnym stosunkom. Wniosek uchwalono i polecono wykonanie Przewodnictwu.

Na razie zaś aż do chwili zreformowania tego regulaminu przyjęto na wniosek dha Wyrzykowskiego, iż rachunki przekraczające obecny regulamin należy wypłacać po sprawdzeniu potrzeby przekroczenia.

W sprawie „kontaktu naczelnika okręgowego z gniazdem centralnem“ przedstawionej przez dha prezesa z powodu kilku wątpliwości, zaproponował dh. Ruciński, aby naczelnik okręgowy miał sposobność przynajmniej przez jedną godzinę tygodniowo prowadzić ćwiczenia grona nauczycielskiego, zaś dh. Mokrański, aby miał prawo zasiadania ex officio w gronie naucz. gniazda centralnego. Po wyjaśnieniach Wydział Związku powziął uchwałę wyrażającą zapatrywanie, że naczelnik okręgowy powinien mieć kontakt z gniazdem centralnem i jego gronem o tyle przynajmniej, żeby był członkiem jego grona.

Sprawy Okręgów.

Zawody III. Okręgu w Łańcucie.

W dniu 3 lipca b. r. podążaliśmy do Łańcuta, gdzie miały się odbyć zawody III. okręgu. Okręgu tego nie uważa się za najsilniejszy pod względem ćwiczebnym. Zdziwiła mię zatem przyjemnie duża liczba zgłoszonych do zawodów. Dobry to znak na zlot przyszły.

To też zapał i ochota przy niepewnej pogodzie na dzień jutrzejszy towarzyszyły jadącym druhom do Rzeszowa.

Otrzymana wiadomość na dworcu w Rzeszowie o odroczeniu zawodów na dzień 4. października z powodu deszczu kilka dni trwającego, dotknęła wszystkich miemile. Zniechęcenie chwilowe, nawet cierpkie po części i uzasadnione wymówki na spóźnione odwołanie zawodów, a szczególniej zaś ze strony tych, co z trudem uzyskali urlop, były odpowiedzią na uchwałę wydziału okręgowego.

Rozdzielono się: jedni zostali w Rzeszowie, aby spowodować wydział okręgowy do powtórnego powołania zawodów, drudzy zaś ze sprawozdawcą podążyli do Łańcuta. Na miejscu postanowiono ostatecznie po dokładnem zbadaniu terenu i prac już wykonanych około boiska odbyć zawody i telegraficznie donieść o tem wydziałowi okręgowemu.

Niebo zaczęło się wypogadzać. O trzeciej godzinie popołudniu tak pięknie się zrobiło, że można było mówić o pogodzie przynajmniej na 24 godzin. To też w Łańcucie zaroiło się jak w ulu. Szczególniej członkowie wydziału z niestrudzonym wiceprezesem dh. J. Górką na czele, który jeszcze z rana z bólem w sercu obliczał straty poniesione przez gniazdo za urządzenie boiska i tegoż częściowe rozebranie, pracowali niezmordowanie całą noc i wszystko to, co do wygody uczestników i należytego odbycia się zawodów potrzebne było odpowiednio przygotowali na godzinę pół do szóstej z rana.

Następnym pociągiem wieczorem przybył prezes okręgowy dh. Karol Mokrzycki z naczelnikiem okręgowym d. Karolem Starym; za nimi zaś nadciągały drużyny jużto na wozach drabiniastych, jużto późniejszymi pociągami, ale nie w takiej liczbie jak były zgłoszone. W wypadku tym okazało się, że i telegraf nie pomoże, jeżeli da się znać za późno o odroczeniu zawodów, i ponownem ich zwołaniu.

Wskutek chwiejności i następnych zawikłań zawodników przybyło tylko 76, a więc 24 odpadło; z ogólnej zaś liczby zgłoszonych na tę uroczystość ubyło przeszło 100 druhów. (Zawsze tak się dziać będzie, jeżeli będziemy łączyć zawody z miejscowemi uroczystościami na zysk obliczonemi. Red.).

Po umieszczeniu przybyłych po kwaterach wzięto się do dalszej pracy. Na wielkich błoniach 3 km. za miastem wytyczono w pośrodku boisko (40×80 m.) i otoczono je ławkami; trybuna dla naczelnika, stół dla okaziciela (do zawodów nie potrzebne Red.) były umieszczone u czoła boiska nad skromnemi lożami, obok zaś pogotowie lekarskie, którego czynności przyjął na siebie zawsze chętny druh Dr. Fleszar. Boki boiska ubrano flagami itp. Miejsca dla poszczególnych grup zawodników oznaczono chorągiewkami.

W oddaleniu 100 kroków od strony północnej zbudowano szatnię, bufet i wyznaczono miejsce zboru. Poniżej zaś samej granicy błonia pod drzewami było miejsce przeznaczone na wozy, którymi sąsiednie gniazda miały przyjechać. Każde gniazdo miało zaopatrzyć się w żywność na dzień cały. Obiad miał się odbyć obok boiska równocześnie dla wszystkich i to na sygnał trąbką. Zaprowiantowanie takie okazało się praktyczne i może oddać wielkie usługi szczególniej na zlotach doraźnych i to w mniejszych miejscowościach, w których trudno o posiłek dla wielkiej rzeszy sokolej. Każdy będzie jadł to, do czego się z góry przygotowało jego gniazdo W bufecie podzielonym na 3 części znajdowała się także kuchnia przenośna, ogrzewana spirytusem na herbatę i odgrzewanie zimnych przekąsek. Druga część mieściła napoje, w trzeciej były zastawione stoły dla wygody żądnych wypoczynku lub pogawędki przy szklance piwa lub herbaty.

Zawody rozpoczęto ranną pobudką w miasteczku już o 5 godzinie. O godzinie 6 udali się druhowie ćwiczący na boisko, a za nimi pociągnęła też i reszta sokołów wraz z liczną rzeszą ciekawych. O godz. 7 rano zawodnicy ustawieni w zastępach wkroczyli na boisko, po stwierdzeniu, że sędziowie są na stanowiskach i wszystko jest w porządku, rozpoczęto ćwiczenia.

Organizacya zawodów była dobra, a chociaż wyniki specyalne nie były wysokie, zato ogólne wyćwiczenie było zadowalniające, gdyż w I. grupie na 8 zawodników 7 uzyskało ponad 75% osiągalnych punktów, w II. grupie na 31 zawodników 18, a w III. grupie na 12 zawodników 8.

Do zawodów stanęło z Rzeszowa 11, z Głogowa 6, z Dębicy 9, z Łańcuta 17, z Jasła 9, z Tarnobrzegu 5, z Kolbuszowy 11, z Przeworska 2, z Krosna 6 druhów. Z Gorlic, które zgłosiły dwa przygotowane zastępy i z innych gniazd z powodu odwołania i spóźnionego powołania nikt nie mógł przybyć na oznaczony czas ćwiczeń. Ćwiczenia zawodnicze podzielono na 4 grupy ćwiczeń. I. grupę stanowiły ćwiczenia wolne, na drążku, na koniu wszerz i wspieranie ciężaru 35 kg. Stanęło do nich 8 zawodników. Druhowie: Rygiel Józef (Jasło), Mróz Stanisław (Tarnobrzeg) i Brzózy Kazimierz (Tarnobrzeg) zrobili po 19 punktów.

II. grupę stanowiły ćwiczenia wolne, na poręczach, skok w wyż i rzut kamieniem 10 kg. Stanęło do nich 31 zawodników. Dh.: Mróz Stanisław (Tarnobrzeg) i Brzózy Kazimierz (Tarnobrzeg) zdobyli po 18 punktów, dh. Mroczek Michał (Dębica) 17 punktów.

III. grupę stanowiły ćwiczenia wolne, na drążku, skok w dal i rzut oszczepem. Stanęło do nich 12 zawodników. Dh.: Dziopek Jan (Rzeszów) zdobył 19 punktów, Bałut Antoni (Krosno) 18. a Żmuda Stanisław (Krosno) $17^1/_2$ punktów.

Grupa IV. składała się z ćwiczeń wolnych, na kółkach, na koniu wzdłuż bez łęk i dwóch skoków w dal. Do tej grupy nie stanął nikt.

Oprócz tego były dwa biegi, jako zawody pojedyncze: na 100 m. i na 1000 m.

Czasu biegu dokładnie nieoznaczono, a to z braku odpowiednich zegarków. Czas zaś przedstawiony przez sędziów wydawał mi się nie trafny.

Następnie odbyło się przełażenie przez parkan na 4 m. wysoki. Stanął zastęp łańcucki w liczbie 6. Parkan wzięto piramidką w jednej minucie i trzech sekundach.

W czasie ćwiczeń zawodniczych naczelnik okręgowy dh. Stary przerabiał musztrę z druhami umundurowanymi, wyzyskując przez to wolny czas jak najlepiej.

Po godzinie $9^1/_2$ zakończono ćwiczenia zawodnicze.

Dalsza część uroczystości była niejako nadprogramową i miała cel więcej lokalny. bo użyta była jako środek zachęty. Nastąpiły więc próby ćwiczeń wolnych i musztra w dwóch pełnych i pół drużynach.

Próba ćwiczeń wolnych stanowiących ćwiczenia zawodnicze wypadła dobrze.

Z musztry w drużynie przeprowadzono i wykonano najważniejsze formacye w miejscu i w pochodzie. Tak rozkazownictwo jak i wykonanie było dobre. Wybijała się drużyna prowadzona przez dh. Starego mająca doskonałych plutonowych.

Okręg ma trudne zadanie na ogół, jeżeli się zważy, że na 18 gniazd ma tylko 5 rutynowanych naczelników.

Udały zatem występ w Łańcucie świadczy o rzetelnej pracy jego kierowników.

Po próbie wysłuchano mszy, którą odprawił w oddaleniu $^1/_2$ km. od miejsca zawodów przy ołtarzu między drzewami ustawionym ks. Paweł Rabczak. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę". Była to może jedna z najpiękniejszych chwil z całej uroczystości sokolej, a wrażenie po niej nie prędko się zatrze w sercach tych, którzy byli jej świadkami.

Po obiedzie spożytym pod drzewami udano się do miasta, skąd w pochodzie przez główniejsze ulice zdążano ku boisku w celu przeprowadzenia ćwiczeń publicznych. Pochód przedstawiał piękny widok w otoczeniu licznie zebranej publiczności; zakończono go defiladą przed przedstawicielami okręgu.

Miejsce ćwiczeń otoczyła tłumnie publiczność. O 5 godzinie weszły na boisko dwie czwórkowe kolumny a po uzyskaniu rozstępu wykonały 5 obrazów ćwiczeń wolnych bez zarzutu. W dalszym ciągu nastąpiły ćwiczenia odrębne gniazd w 6 zastępach i to na poręczach, drążku, koniu, ławeczkach szwedzkich, piramidy na drabinkach i w przełażeniu parkanu. Niektóre z tych ćwiczeń wchodziły w grupy zawodów przed południem wykonanych.

Ćwiczenia trwały 20 minut, a czystość i pewność w wykonywaniu charakteryzowały ich ogólne wrażenie. Wspomnieć należy o zastępie na drążku z Krosna, na koniu z Rzeszowa, poręczach z Głogowa, których jednostki wcale trudne i ładne ćwiczenia wykonywały. Nie mniej wyróżniał się zastęp z Jasła, budujący na drabinkach efektowne piramidki, zastęp zaś łańcucki w przełażeniu przez parkan nowością ćwiczenia zaciekawiał wszystkich.

Ćwiczenia zakończyła musztra drużyny wzorowej i ćwiczenia lancą, które mniej udatnie wypadły. Zdaje się, że będziemy je robili coraz gorzej.

Nastąpiło rozdanie dyplomów i listów pochwalnych zwycięzcom i wspólna fotografia. Tem zakończono część popołudniową ćwiczeń publicznych. Zabawa w miasteczku w sokolni nie należy do Waszego sprawozdawcy.

Józef Kozłowski.

Zawody w Pradze i Losannie.

B. S. Rozpatrując niejednokrotnie sam i z drugimi powody naszego zaniedbania gimnastycznego i środki, jakiemi zaradzićby można temu złemu w naszych towarzystwach sokolich nabrałem stanowczego przeświadczenia, że jednym z najdzielniejszych środków zapobiegawczych i pobudzających mogą się stać zawody. Należy je tylko odpowiednio urządzać.

Odpowiednio! Więc jak? Całokształt tego urządzenia można skonstruować teoretycznie nawet bardzo dobrze, jeżeli się uwzględni poglądy ustalone na wartość i znaczenie sprawy i własne potrzeby i upodobania. Jednak w szczegółach należy brać do pomocy wzory obce, aby uniknąć poprostu niepotrzebnych doświadczeń przez innych już czynionych.

Sposobność do tego nastręczyła się tego roku podwójna. Czeska Obec sokolska wprowadziła u siebie zawody na stałe. Urządza je co trzeci rok obok zlotów. Właśnie w tym roku urządziła je pierwszy raz w Pradze, jako odrębną samodzielną całość. Można więc było śledzić sposób urządzenia tego dokonany przez sokolstwo z przeświadczeniem, że uwzględniono w niem niezawodnie także podobne urządzenia w innych związkach gimnastycznych przykrojone jednak do pojęć i potrzeb sokolstwa. Obok zawodów w Pradze była sposobność przypatrzenia się urządzeniom zawodów dokonanych przez związek gimnastyczny, który właściwie wytworzył w świecie gimnastycznym zawody, jest ich jeżeli nie twórcą to pierwszorzędnym wzorem. Można było przypatrzeć się zawodom szwajcarskim. Szwajcarski związek gimnastyczny urządził w tym roku w Lozannie zwykły zjazd swych gimnastyków, który stanowi właściwie ogólne zawody gimnastyczne wszystkich gimnastyków szwajcarskich. Że zaś obydwa te popisy przypadały blisko siebie w czasie, bo zawody w Pradze były z końcem czerwca a uroczystości szwajcarskie z początkiem lipca postanowiłem wykorzystać tegoroczny urlop na dokładne zbadanie sprawy tej na miejscu.

Tem, co widziałem i o czem się dowiedziałem, podzielę się z druhami unikając przytem zupełnie sposobu opisowego używanego przeważnie w naszych sprawozdaniach. Nie zależało mi bowiem zupełnie na szukaniu tak zwanych nowości gimnastycznych, na skrzętnem notowaniu, czy Czesi, Szwajcarzy lub jacy tam gimnastycy na świecie dodali do pięciu kołowrotów jeszcze szósty, czy też zakończyli go saltem wprzód czy w tył, o krzyżach wygiętych czy zgiętych itp. rzeczach. Ciekawiło mię bowiem przeważnie zasadnicze założenie działalności gimnastycznej, chciałem odgadnąć myśli kierujące działaniem i metodą, chciałem się nauczyć jak towarzystwa pracują i co pracą swą osiągają.

Rzecz prosta, że nie mogłem pozostać obojętnym i na te, że je nazwę, figle gimnastyczne, zwłaszczą jeżeli były pięknie, w całem znaczeniu wyrazu wzorowo wykonane. Tworzyły one jednak uciechy osobiste jakich doznaje gimnastyk na widok pięknie wykonanego ćwiczenia i zgrabnej postaci wykonywającego je. Te wrażenia niech zostaną też osobistą niejako nagrodą za tkwienie na miejscach ćwiczeń od wczesnego ranka do późnej nocy. Podzielę się tylko z druhami kilku szczegółami z zakresu występów wieczorowych, aby pobudzić naszą zaniedbaną pomysłowość.

Czeskie zawody, które się odbyły w Pradze w dniach 27, 28 i 29 czerwca urządzono jako publiczne ćwicz. międzyzlotowe całego związku. Nadano im zatem odrazu charakter ćwiczeń, których zadaniem jest podtrzymać ruch gimnastyczny w towarzystwach, słabnący zwykle po wysiłkach, do jakich organizacya jest zmuszona przy urządzaniu zlotów. Podzielono je na zawody zastępami a równocześnie zawody jednostek w tych zastępach; na zawody jednostek o mistrzostwo związkowe; na zawody jednostek w ćwiczeniach bez przyrządów i na zawody jednostek w poszczególnych rodzajach ćwiczeń t. zw. atletycznych czy sportowych.

Zawody zastępami miały jako zadanie wykonanie całej grupy świczeń a to: na drążku, poręczach, koniu na szerz, kółkach, skoku o tyczce, w biegu i w ćwiczeniach wspólnych. Cały zatem zastęp składający się z 6 sokołów starać się powinien wykonać tę grupę ćwiczeń jak najlepiej, aby osiągnąć nagrodę dla zastępu i dla gniazda zarazem.

Ale i pojedynczy członek zastępu był obowiązany robić jak najlepiej, raz, aby wyrównać mimowolne nieraz błędy współtowarzyszy, a powtóre, aby osiągnąć najwyższy procent punktów, jakie można było zdobyć i uzyskać nagrodę i osobiście. Zastępy podzielono na dwa stopnie: wyższy i niższy. Nadto przepisano, aby sokołowie, w skład zastępu wchodzący byli przynajmniej przez trzy miesiące czynnymi członkami towarzystwa, którego imieniem zastęp do zawodów stanął.

Zawody jednostek w ćwiczeniach zwykłych t. zw. „prostych" miały przeznaczoną również grupę ćwiczeń do wykonania a to: Skok w wyż i w dal, bieg, wspieranie ciężarów, rzut dyskiem i ćwiczenia wolne.

Zawody jednostek w poszczególnych ćwiczeniach odbywały się w biegu na yard, 300 i 500 metr., wspieraniu ciężarów, rzutach, skokach różnych, więc i o tyczce i trójskoku, w zapasach i pływaniu.

Najtrudniejsze zadanie do wykonania mieli zawodnicy ubiegający się o mistrzowstwo związku; 17 rodzai ćwiczeń wykonać, jest to zadanie naprawdę niełatwe.

Po dwa ćwiczenia, obowiązkowe i dowolne, na koniu wszerz, drążku, poręczach i kółkach, przeskok na koniu wzdłuż bez łęków, skok w wyż, w dal i o tyczce, ćwiczenie wolne obowiązkowe i własne, wspieranie na linie, bieg (yard), rzut dyskiem i wspieranie ciężaru (50 kg.) oburącz. Być najlepszym wśród tych, którzy to wszystko doskonale wykonają, znaczy bez wątpienia być wszechstronnie cieleśnie wyćwiczonym człowiekiem.

Zestawienia grup ćwiczebnych świadczą, że starano się wprowadzić wszechstronność i równorzędność wszystkich rodzai ćwiczeń.

A jednak dano przewagę ćwiczeniom na przyrządach, jeżeli się uwzględni to, że zestawienia ćwiczeń obowiązkowych na przyrządach dla obu oddziałów były trudne, więc musiały wymagać poświęcenia sobie więcej uwagi i że ćwiczenia atletyczne wprowadzono nie jako element wykazujący, „kto najlepszy“ — lecz jako rodzaj ćwiczeń z góry ograniczonych. Przepisano bowiem dla nich pewne miary, które każdy zawodnik osiągnąć był winien, a obojętnem było co on może wykonać ponad miarę przepisaną. To zupełnie spaczyło cel tych ćwiczeń i uczyniło ich użycie do zawodów w takiem zastosowaniu niestósowne, zwłaszcza, że miary były niskie. Ucierpiał na tem najwięcej skok. W zawodach zastępami był przepisany skok najwyższy o tyczce 180 ctm. (dla oddziału wyższego), najniższy 160 ctm.; ta znów wysokość była najwyższą dla oddziału stopnia niższego, który za najniższą miarę miał 140 centymetrów. Prawda, że wymagano przytem prawidłowego rozbiegu, odbicia, przenoszenia ciała ponad przeszkodę i doskoku i wszystkie te momenty przy ocenie brano w rachubę. Ale właśnie tem więcej zgubiono charakter zawodów w skoku, który z istoty swej wymaga dążności do osiągnięcia jak najwyższej miary i nie znosi ograniczeń i uczyniono z niego zwykłe ćwiczenie z przyborami. Również miary przeznaczone w zawodach o mistrzowstwo były za niskie. Skok o tyczce 220 cm., w wyż 150 cm. (odbicie z mostka), w dal 5 mtr. To też ta część zawodów nie budziła żadnego zainteresowania nawet u zawodników. Była odrabiana nieraz bardzo pięknie, ale zobojętnością; każdy bowiem skok wykazywał, że zawodnik wykonywujący go uważa to za dodatkową zabawkę, że mógłby dodać do tego co przeskoczył jeszcze jakich 50 ctm. be wysiłku. Jedynie bieg budził żywsze zainteresowanie, bo już samo towarzystwo współbiegających pobudzało do większego wysiłku. To też wyniki w tym rodzaju ćwiczeń były jak na zawody związkowe i udział prawie 1000 zawodników mierne a mogły być przynajmniej więcej jak średnie. Przy skoku np. o tyczce, który wykonywano w zawodach zastępów bardzo prawidłowo i poprawnie a przeważnie odboczką, chociaż były odwrotki łączone nawet z całym obrotem, (przodem z poziomką nóg nie widziałem) wykazywano ogromną swobodę w wykonaniu, coby świadczyło o dużem użyciu ćwiczenia. A przecież osiągnięto w zawodach szczegółowych, w których brali udział przeważnie sokoli oddający się sportowi — zaledwo 274 cm, To stanowczo za mało, kiedy można było mieć na pewne 320 cm. Nie zależy w Sokolstwie na tem najwięcej, aby osiągnąć t. zw. rekord. Zapewne! Ale dlaczego nie zyskać poważnych wyników, jeżeli osiągnąć można?

W biegu na yard osiągnięto w zawodach szczegółowych $11\frac{1}{5}$ sek. Znak, że i sokoli mogą wykazać duże wyćwiczenie, jeżeli się im stworzy sposobność do wykazania. Tyleż spotrzebywali czasu i zawodnicy ze zastępów. To zdawkowe traktowanie tego rodzaju ćwiczeń było zapewne powodem, że w grupie „zawody proste“ a więc złożonej z ćwiczeń sportowych nie osiągnięto tego roku wymaganych 80% punktów, które można było zdobyć, że w zawodach związkowych wsparto 50 kg. oburącz tylko 19 razy a 25 kg. jednorącz tylko 21 razy, że wreszcie w rzucie dyskiem uzyskano zaledwie 29·4 mtr., w skoku w dal (bez mostku) 549 cm. w wyż (bez mostku) 147 cm. To są przecież za małe wyniki przy zawodach. Musi się przy zawodach iść o lepsze i starać być najlepszym, nawet w takich ćwiczeniach, które nie mają z drążkiem, koniem i t. p. nic wspólnego, gdyż inaczej zawody przestają być zawodami a są tylko popisem na efekt.

Wszystkie zresztą te ćwiczenia, o ile one wchodziły w skład zawodów grupowych wykonywano poprawnie, gdyż jakość wykonania była wliczona do ostatecznej oceny.

Główną uwagę poświęcono zawodom na przyrządach i ćwiczeniom wolnym. Obowiązkowe ćwiczenia na przyrządach były trudne. Na każdy przyrząd i dla każdego oddziału ułożono po pięć zestaw przynajmniej sześcioelementowych. Losowano ćwiczenie nie dla każdego zawodnika, ale dla całego oddziału. Ułatwiało to objaśnienie wykonania.

Pracowano bardzo gorliwie i w całem tego słowa znaczeniu rzetelnie. Tych 800 ludzi, którzy do tego samego zapasu stanęło, to sam wybór sokolstwa czeskiego. Robili na ogół bardzo wprawnie i swobodnie. A jednak odczuwać się dawało dużo nerwowości w ćwiczeniach obowiązkowych, znanych wczas przed zawodami a zatem przećwiczanych. O wiele swobodniej szły ćwiczenia własne. Rażąca była różnica między ilością zgłoszonych do oddziału wyższego (12 zastępów) a do oddziału niższego (120 zastępów). Różnica wydawała się tem dziwniejszą, ż widziałem w oddziele niższym gimnastyków nieustępujących zupełnie tym z oddziału wyższego. Wytłómaczono mi to. Wobec równości nagród pierwszych w obu oddziałach — dyplom i wieniec — woleli stawać w oddziale niższym, bo łatwiejsza praca a większa pewność zyskania tego samego odznaczenia. Przemawia to bardzo przeciw nagrodom.

Mimo pięknego trzymania się na przyrządzie, postawy tych junaków przeważnie rosłych i silnie zbudowanych pozostawiają w spokoju wiele do życzenia. Bardzo wielu z nich trzyma się pochyło i niedbale a dużo ma zbyt wystające łopatki i zgięte plecy. Na nich się widziało, jakby się szwedczyzna w miarę i odpowiednio zastosowana przydała, ileby zyskali sokoli czescy na zewnętrznym wyglądzie, gdyby odrobinę popracowali nad wyprostowaniem tułowia; kilka skłonów szwedzkich co ćwiczenie wystarczyłoby w zupełności.

Nie pomoże im do tego wcale upodobanie dzisiejsze importowane zdaje się z Francyi do wywijania różnych kółek na koniu wszerz z łękami. Niema dziś zdaje się szczytniejszego marzenia u sokoła czeskiego gimnastykującego jak to, aby mógł wywinąć kilkanaście kółek lub nożyczek i zakończyć ten przdkładaniec najmniej półtora obrotem z podporu na łękach ponad grzbiet lub kark do zeskoku. Ani to celowe ani ładne. Ale zato modne. Gęsto także uprawiane przez szwajcarów francuskich jak widziałem i zapewne przez gimnastyków francuskich.

Ćwiczenia wolne więcej trudne jak ładne, szły wybornie. Każdy zawodnik w zastępie miał swego oceniciela a zwierzchnik ich oceniał cały zastęp. Robiono dwa z pięciu obrazów. Ćwiczenia te znajdą druhowie w dodatku fachowym z listopada.

Jeżeli dodam, że 25 sokołów, którzy stanęli do zawodu o mistrzowstwo związku to prawdziwie szczytowi gimnastycy, to uważam, że nic więcej charakterystycznego o samych ćwiczeniach zawodniczych powiedzieć się nie da.

C. d. n.

Niepotrzebne zaczepki.

„Wiestnikowi sokolskiemu“ wydawanemu w Pradze przez czeską obec sokolską i stanowiącemu jej urzędowy organ dosyć często się nie podobamy. Gniewa się skutkiem tego na nas i strofuje. Nie zwracaliśmy dotychczas na to uwagi. Że jednak powodem tych nieza-

dowoleń są często mylne wiadomości, a w ostatnim czasie nawet sprawy ze sokolstwem nic nie mające wspólnego, musimy się porozumieć, aby uniknąć w przyszłości choćby papierowych sporów.

Mylną była np. wiadomość, żeśmy nie dawno „nareszcie“ uchwalili zwierzchne okrycie. Powstała ona ztąd, żeśmy rzeczywiście nie dawno ogłosili krój peleryny. Musimy zatem „Wiestnikowi“ powiedzieć, żeśmy się sprawą okrycia wierzchnego niejednokrotnie zajmywali; mieliśmy bowiem już płaszcze kroju „Menżykow“; zaprowadziliśmy je przed 17 laty. Ponieważ się nie przyjęły, wprowadziliśmy przynajmniej przed 10 laty „haveloki“. Te chętniej używane zamieniliśmy przed dwoma laty na ogólnie noszone peleryny.

Drugą mylną taką wiadomością było podanie w nr. 13, że wyłączenie przyrządów z programu ćwiczeń zlotowych i zawodniczych na rok przyszły (mowa o drążku, poręczach, koniu, kółkach) „nie spotkało się ze zgodą wszystkich gniazd i że na wniosek dha Czarnika wprowadzono je w porządek ćwiczeń“. O tej sprawie wiemy tylko tyle, że dh. Czarnik wnosił, aby grono Zw. się zastanowiło nad tem, czyby się nie dało jeszcze tych ćwiczeń wprowadzić w program zlotu. Grono Zw. o tem jeszcze nie mówiło, ale i nie będzie już w możności zdaje się uwzględnić życzenia dha Czarnika.

Są to drobiazgi, jednak należało je jako przykład przytoczyć, to drugie tem snadniej, że dało powód do strofowania. „Wiestnik“ bowiem cieszy się tą zmianą (?), gdyż ona dowodzi, że nasze odsuwanie się od systemu Tyrsza ku systemowi szwedzkiemu nie jest ogólnie pochwalane i że owszem ogół sokolstwa uznaje pożyteczność ćwiczeń na przyrządach. To przekonanie daje „Wiestnikowi“ również podstawę do wiary, że nie udadzą się usiłowania tych co chcą taką zmianę systemów przeprowadzić, i że sokolstwo polskie wróci całkiem do systemu słowiańskiego i uniknie niepotrzebnych walk, jakie niedawno się rozegrały w Niemczech na tem tle a zakończyły zwycięstwem zupełnem metody przyrządowej.

Odsuwamy pokusę napisania z tego powodu paru złośliwości i poczynimy tylko konieczne sprostowania.

W programie ćwiczeń zlotowych i zawodniczych opuściliśmy przyrządy — prócz innych powodów — dla tego, aby uniknąć jednostajności programów zlotowych, aby mieć jak najwięcej ćwiczeń masowych. Nie wierzymy bowiem w skuteczność na takich widowiskach lekcyi poglądowych, za jakie uważać musimy programy opierane na tem, „co się codziennie w domu robi“. Można się spierać z powodu tego poglądu, ale nie wolno fałszywie wnioskować, że to oznacza usuwanie przyrządów ze systemu. Myśmy wcielili do istniejącego systemu dużo elementów i pojęć ze systemu szwedzkiego i tego się nie wstydzimy. Uważamy bowiem, że system jest także czemś żywem, musi podlegać zatem zmianom, przyjmywać to, co bez zepsucia całości rozum nazywa dobrem inaczej staje się martwą treścią zatem bezużyteczną. Że całości nie zepsuliśmy przekonać się można ze zmienionego toku lekcyjnego („Przewodnik“ z r. 1904—1906).

I to jest cała nasza szwedczyzna, która przyrządom nie robi wstrętów. Dlatego też na jakimś późniejszym zlocie będziemy mogli mieć i przyrządy, których użycie być może trochę ograniczamy, lecz ich nie zwalczamy.

O sprzeniewierzeniu się "słowiańskiemu systemowi" lepiej nie mówmy, zaprowadzićby to nas mogło na szeroką rozprawę, do której może i kiedyś przyjdziemy.

To są powody sokolskie do niezadowolenia z nas oparte na nieświadomości lub niezrozumieniu rzeczy, być może wynikłem z trudności językowych u referenta rubryki w piśmie.

Gorzej jednak już jest, gdy powody te są nie sokolskie.

„Wiestnik“ wprowadził rubrykę „Polityckie pabierki“, w której podaje różne wiadomości z bieżącej polityki krajowej i państwowej. Czyni tam nieraz lapidarne obrachunki ze swoimi politykami, ministrami i t. p. Nic nam do tego. Uważa to za stosowne i czuje pewnie dość siły na opanowanie sokolskiej opinii. Nie może nam jednak być obojętne, gdy mówią o stosunkach parlamentarnych mówi źle o naszem przedstawicielstwie parlamentarnem, jakoby ono działało wbrew woli całego społeczeństwa. Odpowiemy mu na to, iż społeczeństwo dobrze rozumie, iż niepójście Koła polsk. pod komendę któregoś z klubów czeskich lub choćby wszystkich złączonych, nie jest wcale zbrodnią przeciw słowiańswu, a jest nakazane interesami polskiemi. Społeczeństwo polskie rozumie doskonale tę grę parlamentarną i olbrzymią większością ją uznaje.

A już musi nas głęboko zaboleć to, co powiedział o „darze grunwaldzkim“, dotykając tem również kwestyi ze sokolstwem nie mających wiele wspólnego i przedstawiając je z umysłu fałszywie. Pisząc o działalności oświatowej na Morawach i Śląsku (nr. 13 str. 359) i wspominając o wystawie sztuki w Hodoninie, która miała zbliżyć Polaków i Czechów mówi, że z winy posłów polskich i Polaków śląskich stosunki te są coraz chłodniejsze. A dalej dosłownie: „Serce ciągnie nas ku nim (Polakom) ale ich nieugięta pańska pycha zdusi każde drgnienie serca w zarodku. Na Śląsku walczą przeciw naszym mniejszościom narodowym stale i bezwzględnie jak Niemcy. Ich milionowy dar grunwaldzki jest przeznaczony w pierwszym rzędzie na wzmocnienie na Śląsku walki przeciw nam. Krótkowzroczni! Nie widzą, że jeżeli Niemcy zniweczą nasze mniejszości, nie potrafią sami się obronić przeciw nim; Niemcy obwieszczają bowiem o zwiększonej pracy w Galicyi i o zakładaniu związku podkarpackich Niemców“.

Każdy z nas zrozumie, ile w tem przedstawieniu nieprawdy i złej woli.

Aby i „Wiestnik“ to zrozumiał odpowiemy krótko:

Z Niemcami dajemy i damy sobie radę bez niczyjej pomocy.

Serdeczne drgnienia odczuwamy może najsilniej ze wszystkich Słowian, ale muszą być szczerze serdeczne.

Pychy w nas niema, tem bardziej pańskiej, przeciwnie aż za dużo dobrotliwości.

Dar grunwaldzki nie jest przeciw nikomu wymierzony, ale jest aktem samopomocy i samoobrony narodowej.

Ludu naszego nie pozwolimy ani zniemczyć ani zczechizować, bo w każdym z obu tych wypadków byłby on dla nas stracony. Przed tą zagładą musimy go bronić i obronimy.

A czy zakładanie szkół polskich w tych gminach, w których rady gminne w całości prawie czeskie przeszkadzając w założeniu szkół polskich dają sute subwencye na szkoły niemieckie, jest wymierzone przeciw mniejszościom czeskim — niech sobie „Wiestnik“ sam odpowie!

To musieliśmy, choć z przykrością, powiedzieć, aby uniknąć nieporozumień dalszych. Na tem jednak kończymy tę przykrą sprawę, bo jesteśmy zawsze lojalni wobec zasad uznanych i przyjętych.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

— **Nasze uroczystości.** W ostatnich miesiącach odbył się cały szereg uroczystości w świecie sokolim. To za-

kładano kamień węgielny pod domy własne, to otwierano je po skończeniu budowy, to święcono wreszcie chorągwie. A wszędzie panował podniosły nastrój, wszędzie brały udział w uroczystości wszystkie warstwy społeczne, wszędzie znaczyło się dobitnie przeświadczenie, że sokolstwo powinno być szkołą służby obywatelskiej, szkołą tężyzny fizycznej i moralnej, szkoły w patryotycznej ofiarności dla sprawy polskiej.

Sprawozdań tych uroczystości i ich opisów nie dajemy, bo je już znacznie przedtem podały dzienniki. Byłoby to zatem bezcelowe, powtarzać znacznie później to samo. Poprzestaniemy zatem na krótkiem ich zarejestrowaniu w kronice sokolej, dla pamięci.

Pocieszającym jest fakt, że sokołom za ciasno w dotychczasowych sadybach. Już kilkakrotnie rozszerzano sokolnie. Obecnie dwa gniazda przystąpiły do rozszerzenia swych domów: Rohatyn i Brzeżany. Jeżeli to odpowiada wewnętrznemu rozrostowi gniazd, to z radością można zawołać: vivant sequentes!

Pod nowe budowle zakładały węgły gniazda w Busku i Berezowie. Szczególniej to ostatnie gniazdo zasługuje na uwagę. Założone w gorskiej wiosce zamieszkałej przez szlachtę, która chociaż zewnętrznie zruszczała pod wpływem otoczenia i z powodu braku opieki uświadomionych, jednak czuła się bardzo silnie polską, a pod działaniem kołomyjskiego Koła T. S. L. i Sokoła stanęła silnie w świadomości narodowej — stało się widocznym znakiem skutków ofiarnej działalności garstki ludzi. Dziś, kiedy mają kościółek, mają jaką taką szkółkę, dążą do postawienia sokolni. To typowe etapy działalności naszej na wsi we wschodniej części kraju. Takich wyników pragniemy jak najwięcej.

Nowe sokolnie otwarto w tym czasie ostatnim w Żydaczowie, Czortkowie i Radziechowie. Domy piękne, dostatnio budowane. Trochę może przeznaczane za nadto „i na inne cele“ jak na gimnastykę i cele sokole; ale i to się z czasem wyrówna. Jak rozumiemy dzisiaj, że domy trzeba stawiać, tak zrozumiemy, że używać ich należy głównie do celu, do którego je przeznaczyliśmy. Jeżeli już idziemy systemem życzeń, to przy tych nowych sokolniach życzyćby należało sokolstwu, aby zachód kraju wstępował w ślady ofiarności, jakiej świadkiem jesteśmy na wschodzie. I na zachodzie wtedy będą miały własne siedziby i małe gniazda.

Wreszcie chorągwie poświęcono w Pilznie i Przemyślanach. Poświęcanie chorągwi wprowadziło u nas niezdrowy zwyczaj nadmiernego rozsełania „gwoździ pamiątkowych“, czem obniżono znaczenie aktu tego. Że jednak stało się przez nieopatrzność i zbytnią gonitwę za groszem potrzebnym tak bardzo sokołom, jest nadzieja, że wszystko wróci znowu do pierwotnych zwyczajów.

— **Nadużywanie firmy Sokoła.** Doręczono nam przez pomyłkę polecony pakiet z fotografią adresowany do „Szanownej redakcyi księgi pamiątkowej sokoła polskiego we Lwowie ul. Piekarska 16“.

Coby to było za wydawnictwo, ile ono ma wspólnego ze sokolstwem, ile pojedyńczy druhowie lub gniazda biorą w tem udział lub dają pomoc, nie wiemy. Oczywista wolno każdemu obywatelowi wydawać książki i rozpoczynać przedsiębiorstwa, jakie mu się podoba. Ponieważ jednak mnożą się różne przedsiębiorstwa prywatne, które w celu zapewnienia sobie pewnej opieki i życzliwości Sokolstwa, głoszą, że przeznaczają pewien procent ze zysków na cele sokolstwa, a tych procentów nikt ze sokolstwa nie oglądał i do kasy towarzystw chować nie będzie, przeto przestrzegamy towarzystwa związkowe, przed takiemi przedsiębiorstwami, chyba żeby je Związek polecił. Wzmiankowanego na wstępie wydawnictwa Przewodnictwo Związku nie poleca. Wobec tego wzywa Przewodnictwo Związku tak gniazda jak i druhów, aby w takich przedsiębiorstwach bez porozumienia się z Przewodnictwem Związku udziału nie brali.

Jest naszym obowiązkiem popierać własną wytwórczość. Ale jest również naszym obowiązkiem dbać o to, aby nie nadużywano naszej firmy nieraz ze szkodą naszej godności.

— **Pożegnanie.** Gniazdo stanisławowskie pożegnało w ubiegłym miesiącu ks. Stanisława Mindowicza, druha, który oprócz rzetelnej pracy wśród innych stowarzyszeń narodowych, szczególniej wysoko oceniał zadania i cele sokolstwo. Dał temu wyraz niejednokrotnie bywając wśród nas i głosząc gorące słowo, któremu źródłem była potrzeba pełnej służby sprawie narodowej. Śle mu też gniazdo szczere życzenia, aby na nowym posterunku cieszył się dużemi owocami swej pracy.

Różne sprawy.

— **Wynik zawodów międzynarodowych.** W dniu 1-go sierpnia rozegrały się w Luxemburgu czwarte z rzędu zawody urządzone przez europejski związek gimnastyczny. Związek ten urządza zawody co dwa lata. Ostatnie urządził w r. 1907 w Pradze. Do zawodu stanęli Belgowie, Czesi, Francuzi, Luxemburczycy, Słoweńcy i Włosi. Każdy zastęp składał się z 6-ciu gimnastyków. Pierwsze miejsce do Pragi mieli Francuzi; w r. 1907 zdobyli je Czesi. Odgadnąć łatwo, że w Luxemburgu między temi dwoma zastępami rozegra się właściwa walka. Nadspodziewanie jednak dostały silnego przeciwnika w zastępie włoskim, który pierwszy raz stanął do zapasów.

Francuzi wyprawili na ten bój najlepsze siły, rekrutujące się przeważnie z Algieru, gdzie posiadają najlepszych gimnastyków. Czesi niepozostali w tyle. Zastęp zawodniczy czeski brał w czerwcu udział w zawodach w Pradze i został już tam aż do wyjazdu do Luxemburga nieustannie nad sobą pracując.

Zawody przeprowadzono w ćwiczeniach wolnych, w ćwiczeniach na kółkach, poręczach i drążku, w skoku (w wyż 120 cm., a w dal 2 m.), we wspinaniu po linie i biegu.

Pierwsze miejsce zdobyli Francuzi, drugie Czesi, trzecie Włosi, czwarte Belgijczycy, piąte Słoweńcy. Ostatnimi zostali gospodarze. Wynik obliczono na punkty. Wszystkich punktów można było zdobyć 1010. Francuzi zdobyli 949·5, Czesi 940·50, Włosi 926·25. Luxemburczycy zatem ostatni 820. Francuzi zyskali pierwsze miejsce na poręczach, drążku i we wspinaniu się po linie (ćwiczenie bardzo trudne, gdyż trzeba było wspiąć się dwa razy po linie 5 m. długiej, raz po razu opuszczanie się w dół wliczano w czas zużyty — zrobiło z nich to 4-ech). Czesi byli pierwsi w ćwiczeniach wolnych, Włosi na kółkach; w biegu byli lepsi od Czechów a drudzy po Luxemburczykach, którzy byli najlepsi. Włosi na kółkach mieli pokazywać nadzwyczajne kombinacye. Czesi trzymali się stale miejsca drugiego.

— **Niezwykłe zdarzenie.** Wszelkie prośby i zachęty skierowywane do druhów, aby pamiętali o „Przewodniku“ i przesełali wiadomości, które mogą zainteresować Sokolstwo, pozostają bez skutku. Jakież zdziwienie wywołała karta korespondencyjna z Abazyi, przesłana redakcyi z opisem uroczystości sokolej. Więc jakiś Sokół pamiętał o „Przewodniku“? To zapewne oryginał?

Nie! To Stary Druh, z dawnej szkoły, przywiązany do idei, który długie lata wiernie służy, druh Łucyan Lipiński. Oby znalazł więcej naśladowców!

Kartka opiewa: W niedzielę 29. sierpnia, pomimo niepewnej pogody przybyła do Abazyi wycieczka istryjskiego okręgu sokolego złożona z około 300 uczestników, poprzedzona muzyką zakładową. Wraz z umundurowanemi sokołami są także i umundurowani chłopcy od 6-cio letnich począwszy i jednako ubrane dziewczęta. Ćwiczenia się odbyły na placu tenisowym w Slatinie, publiczność

była czysto chorwacka. Dorośli i chłopcy robili ćwiczenia bez przyrządów w skomplikowanych obrazach nadto na drążku amerykańskim, koniu, koźle i stole, laskami i maczugami. Chłopcy oprócz tego urządzali skoki, gry towarzyskie, (pytka, kot i myszka). Ćwiczący nie mają naszej wprawy i pewności, ale są jednostki doskonałe. Ćwiczyło zaledwo 36 ale wszystko ludzie zwinni i weseli. Obiecywali się na zlot Grunwaldzki do Krakowa w roku przyszłym. Przyrządy mają doskonałe a w marszu przed oddziałami postępują trębacze, którzy wytrębują, gdy nie gra muzyka, co dobre robi wrażenie. Ćwiczenia trwały dwie godziny. Po ćwiczeniach porozchodzili się po restauracyach a zachowanie było bez zarzutu, tylko gdy zagrano w jednej restauracyi czardasza, wszyscy się zaraz wynieśli. Wieczorem po 9-tej wszystko się porozchodziło, a dzieci wśród deszczu powsiadały na okręty. Tutaj Sokół jest w pełnym rozwoju. Daj Boże, by u nas pojęto go powszechnie należycie i by wsiąknął we wszystkie warstwy narodu.

Posyłam Wam tę notatkę, sądząc, że nie będzie bez interesu. Czołem!

Nekrologia.

† **Dr. Wenanty Piasecki.** W dniu 25. sierpnia zeszła z tego świata daleko od ziemi rodzinnej, bo w Lincu postać znana w szerokich kołach starszego pokolenia. Dr. Wenanty Piasecki znany był z propagandy za naturalnym sposobem życia. Pracę fizyczną stawiał na równi z pracą umysłową, dlatego równo sobie cenił dyplom doktorski jak i wyzwoliny swe w rzemiośle ciesielskim. To też w imię tych zasad poza działalnością lekarską był szczerym zwolennikiem ćwiczeń ciała. Jako student medycyny odbył studya gimnastyczne w Dreźnie i Pradze i wezwany przez Sokoła lwowskiego objął kierownictwo zakładem gimnastycznym. Pod jego kierownictwem doszła szkoła gimnastyczna Sokoła lwowskiego do niebywałej liczby 300 uczniów i 24 pań.

Poza tem prowadził zakład gimnastyczny w Krakowie i był autorem pierwszego dziełka o słownictwie gimnastycznem polskiem. Sztandarowi temu został wiernym i w latach późniejszych, wspierając usilnie rozwój Sokoła zakopiańskiego, za które to zasługi gniazdo podtatrzańskie mianowało go swym członkiem honorowym.

Gorącej miłości Ojczyzny dał wyraz nie tylko tą pracą obywatelską, lecz dwakroć, na polu walki o wolność: na ulicach Lwowa w r. 1848 i w powstaniu 1863.

Wykaz datków na stypendyum im. Durskiego.

(C. d.). Fialowa 1 kor., Seminarzystki 2, Żulińska Paulina 1, Dyduszyńska W. 2, Sodalicya Maryańska Panów 20, Dr. Bałaban Teodor 20, Stefan Sawka 2, Grono Szkoły Mikołaja Reja 10·50, Bogdanowicz 5, Sokół Stanisławów 100. Walter Karol 3, Fabrycy Artur 80 hal.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

Na uroczystości sokole i narodowe

opuściły prasę i są do nabycia w Administracyi Przew. gimnastycznego. Lwów, ulica Sokoła l. 7. II. p.

Kantata ku czci Kościuszki „Pra Sokołowi cześć"; słowa d. G. Pogonowskiego muzyka na chór męski z towarzyszeniem fortepianu (ad libitum prof. M. Signio, Cena partytury z głosami chór kor. 2·—, głosy choralne po 40 hal.

— ku czci Słowackiego na chór męski z towarzyszeniem fortepianu (ad libitum) przez d. T. Höflingera. Cena partytury z głosami chór kor. 1·60, głosy choralne po 40 hal.

— ku czci J. Słowackiego na chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu (ad libitum) prof. M. Signio Cena partytury z głosami kor. 1·60. Głosy choralne po 20 hal.

Prof. M. Signio. **3 Deklamacye** z towarzyszeniem fortepianu a) Koncert nad koncertami wyjątek z Pana Tadeusza cena kor. 2·—; b) Widzenie słowa G. Pogonowskiego. Dekl. z tow. fortepianu cena 2·50. c) Spartanka Ballada G. Pogonowskiego 2·40.

Prof. M. Signio „Requiem" na chór trzygłosowy męski. Cena kor. 2·00.

Prof. M. Signio 12 ulubionych kolęd na chór męski. 1·00

Głosy choralne do Kantat wyż wymienionych są w większej ilości na składzie, które można nabyć przy zamówieniach Partytatur.

◆ ◆

Sztandary! sokole, narodowe, korporacyjne i inne — wszelkie aparata kościelne, makaty, gobeliny, pasy słuckie, dywany perskie, drogie obicia meblowe, stare zabytki, herby, złote i srebrne monogramy, odznaki sokole, kokardy i t. p. wykonuje, przerabia i restauruje, **jedyny zakład artystycznych haftów kościelnych i salonowych**

BRONISŁAWY POŁŁO

we Lwowie, ul. Krakowska l. 7.

Na składzie! Z czterech części składane drążki do sztandarów i gwoździe złocone lub srebrne, futerały sztandarowe i drążkowe do miary, sokoliki aluminiowe. Możliwe spłaty ratalne! Ceny bardzo umiarkowane! Wyrób własny! Odpowiedź odwrotną pocztą!

Z prośbą o liczne zamówienia — Czołem! **Br. POŁŁO.**

◆ ◆

Administracya „Przewodnika gimnastycznego Sokół"

we Lwowie ul. Sokoła l. 7. II. p.

poleca gniazdom sokolim:

Wzory prowadzenia rachunków, ksiąg i zamknięć rachunkowych wraz z odpowiednią instrukcyą (w zeszytach zbroszurowanych po 50 kartek, lub opr. po 100 lub 200 kartek) a mianowicie:

I. *a*	Kasa pobierze (papier biały) 50 kartek	0·50
I. *a*	„ „ „ „ brosz. i num. 50 kartek	1·20
I. *b*	Kasa wypłaci (papier róż.) 50 kartek	0·50
I. *b*	„ „ „ „ brosz. i num. 50 kartek	1·20
II.	Księga kasowa główna (papier lniany) 50 kartek .	2·30
II.	„ „ „ (pap. lniany) opr. i numer. 100 kartek	6.00
III.	Księga członków kontowa (pap. biały) 50 kartek .	0 87
III.	„ „ „ „ „ opr. 100 kart.	2·50
III.	„ „ „ „ „ „ 150 kartek	3·80
III.	„ „ „ „ „ „ 200 „	4·60
IV.	Kwitaryusz dla kursora (pap. biały) 50 kartek . .	0·60
IV.	„ „ „ „ „ opr. 100 kartek	2·20
IV.	„ „ „ „ „ opr. 200 kartek	3·70
	Instrukcya do prowadzenia książek 1 egzemplarz	0·20

Ognie sztuczne, Lampiony i Balony festynowe, Farby, Lakiery, Pokosty, Hamaki, Leżaki i Przybory do Rybołowstwa

polecają najtaniej

Sudhoff i Grabowski

magazyn farb 2—3

Lwów, ulica Akademicka l. 8.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.** Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.

Zl. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4. Papier z Fabryki Czerlańskiej.